

NIE MA IDEALNYCH SYSTEMÓW PRZECIWPYŁOWYCH

Około 1 miliarda złotych wydaje się co roku w górnictwie węgla kamiennego na bezpieczeństwo i higienę pracy

ANDRZEJ BEBEN

abeben@portalgorniczy.pl

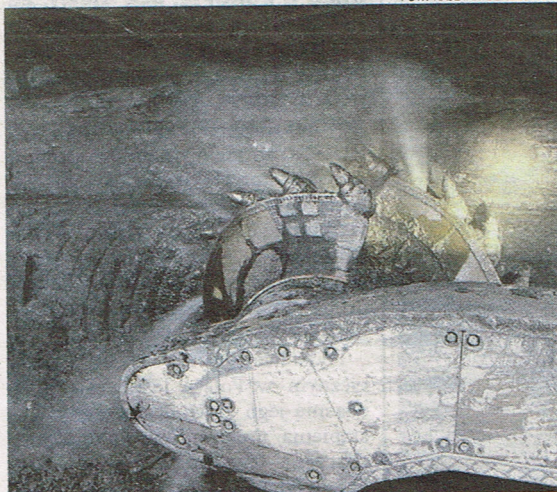
Nie wystarczy założyć nawet najwygodniejszą maskę przeciwpyłową, uzbrojoną w najlepsze filtry.

By skutecznie zminimalizować zagrożenie pylicą tam, gdzie urabia się węgiel, trzeba jednocześnie stosować tzw. środki zbiorowej ochrony. A i tak nie sposób zlikwidować zagrożenia tą najczęstszą i najgroźniejszą w skutkach chorobą zawodową górników...

W skrócie i dla przypomnienia... W 2013 r. zagrożonych pylicą było ok. 40 tys. pracowników. Chorobę zdiagnozowano u 408 osób, w zdecydowanej większości górników-emerytów. A to dlatego, że najczęściej pylica w środowisku urobku węgla kamiennego uwidacznia się średnio w 10 lat po ustaniu emisji pyłów węglowo-krzemionkowych. Nie ma leczenia przyczynowego tej choroby. Stosuje się leczenie objawowe, które ma za zadanie złagodzić jej symptomy. W ekstremalnym stadium pylicy chory umiera wskutek uduszenia. Zapobieganie chorobie polega na redukowaniu emisji pyłu. Tam, gdzie występuje przekroczenie stężenia pyłu (czyli praktycznie wszędzie na dole), pracodawca zobligowany jest do przeprowadzania kontrolnych badań stężenia pyłów...

– Poziom stwierdzonych u górników kopalń węgla zachorowań na pylicę od lat utrzymuje się w podobnym przedziale – od 380 do 530 przypadków rocznie, a najbardziej zagrożone pod tym względem są kopalnie Halemba, Polska-Wirek, Knurów i Zofiówka. Nie ma miejsca na dole, gdzie nie byłoby pyłu, bo jest on przenoszony z prądem powietrza – komentuje Janusz Malinga, dyrektor Departamentu Warunków Pracy WUG.

– W naszych kopalniach mamy ponad 100 urządzeń odpylających, instalacji zraszających itp., funkcjonujących w ramach profilaktyki zbiorowej. Na zabezpieczenie górników przed skutkami wdychania pyłów w 2013 r. wydaliśmy 300 zł na jedne-



FOT.: KAJETAN BEREZOWSKI

Systemy przeciwpyłowe oferuje wielu producentów. Faktycznie, dziś nikt nie sprzedaje kombajnów bez zraszaczy.

go zatrudnionego – podaje Witold Kasiorek, szef służb bhp w JSW.

– W kopalniach należących do Kompanii Węglowej nie ruszy jakiegokolwiek kombajna, jeśli nie włączy się instalacja zraszania – podkreśla Andrzej Pakura, dyrektor Biura BHP.

Ok. 1 mld zł wydaje się co roku w górnictwie węgla kamiennego na bezpieczeństwo i higienę pracy, w tym także na minimalizowanie zawartości pyłu węglowego w powietrzu. A to mogą sprawić wyłącznie systemy przeciwpyłowe. Maski, jednorazowe lub wielorazowe, mają tylko wychwycić ten pył, który nie został zneutralizowany przez systemy mgłowe, kurtyny powietrzno-wodne, lance wodne itp.

– Na 76 proc. ścian, przy wlotach, jest przekroczone najwyższe dopuszczalne stężenie pyłów. W 2007 r. takich ścian było 97 proc. Z drugiej strony nierzadko systemy zraszające są nieczynne, bo woda do nich doprowadzana jest przez zardzewiałe rury. Rdza zatyka dysze zraszaczy – podkreśla dyrektor Malinga.

Zapylenie jest skutkiem mechanizacji górnictwa. Przepisy stanowią, że w warunkach przekroczenia NDS nie wolno pracować powyżej 8 godzin.

– W 2013 r. w kopalniach ujawniliśmy 100 przypadków, kiedy górnicy pracowali w nadgodzinach i w przekroczonych NDS. Tłumaczono to „szczególnymi potrzebami pracodawcy”, co nie znalazło zrozumienia u na-

szych inspektorów. Wystawiliśmy 50 mandatów, łącznie na 73,2 tys. zł – informuje Beata Marynowska, Okręgowy Inspektor Pracy w Katowicach.

Systemy przeciwpyłowe oferuje wielu producentów. Faktycznie, dziś nikt nie sprzedaje kombajnów bez zraszaczy. Zapylenie zmniejsza użycie wody. Najpopularniejsze, z racji skuteczności, są systemy mgielne. Niejako przy okazji taka mgła zmniejsza nie tylko zapylenie, ale także praktycznie likwiduje możliwość wybuchu pyłu węglowego, a nadto obniża temperaturę.

– Są też jednak skutki uboczne, bo wzrasta wilgotność powietrza, co również może skutkować innymi chorobami, np. reumatycznymi – nie kryje prof. Jan Grzesik, znawca chorób zawodowych wśród górników górnictwa węglowego.

Nietrudno sobie wyobrazić, jakie byłyby zagrożenie pylicą, gdyby nie stosowano (z różnym skutkiem) tzw. środków zbiorowej ochrony. I tak zastosowanie systemu mgłowego na wlocie do ściany redukuje pył całkowity (zbiór wszystkich cząstek otoczonych powietrzem w określonej objętości) o 48 proc., a pył respilabilny (część masy wdychanego pyłu docierająca do płuc) o 55 proc. System tego samego producenta, montowany przy zbiorniku wyrównawczym, zmniejsza zawartość pyłów w powietrzu odpowiednio o 36 i 35 proc.